

Teresa Kałuża

Wszystko z miłości

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 3, 163-168

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Teresa Kałuża

Matka Teresa, Pójdź, bądź moim światłem

Opracowanie i komentarz Brian Kolodiejchuk, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, 524 strony

Osoba, które nie zaszły tak daleko na drodze miłości, to całkowite poddanie i absolutne utożsamienie się z wolą Bożą mogą wydawać się zupełną utratą wolności. Jednak ten, kto naprawdę kocha, stara się urzeczywistnić pragnienia ukochanego, spełniać jego oczekiwania nawet w najdrobniejszych szczegółach (s. 49).

Człowiek wieku XXI staje wobec odmiennych warunków życiowych i sytuacji niż jego przodkowie. Świat udoskonalony wynalazkami techniki i nauki, na pozór – zwłaszcza w ujęciu wszechobecnej reklamy – przyjemny i wygodny, w tzw. realu okazuje się wymagający i agresywny. Jednak nie wszystko w tym świecie ulega zmianie. Zmienia się tylko to, co zewnętrzne. Struktura i kondycja człowieka pozostają te same. W dalszym ciągu jest on istotą przenikniętą istnieniem, bytem rozumnym, jednostkowym i wolnym. Posiada te same władze, te same zmysły, te same podstawowe materialne i psychiczne potrzeby.

W efekcie współczesny człowiek staje wobec nowych pytań i problemów moralnych nieznanymi poprzednim pokoleniom. W naszej konsumpcyjnej cywilizacji, zajmującej się głównie rozbudzaniem, a następnie zaspakajaniem (z wielkim zyskiem) potrzeb najprostszych, mających swe źródło w ludzkich zmysłach i instynktach, istnieje konieczność skierowania życia w stronę bezinteresowności i uwzględnienia jej w etycznym systemie wartości wyższych. Nasze zachowania najczęściej wynikają z celów interesownych, które zmierzają ku określonym korzyściom. Rozwijają one ludzką zachłanność, a życie przekształcają w istnienie mechaniczne, a przede wszystkim interesowne, budują interesowną stronę człowieka.

Nadrzędnym celem wszystkich ludzkich celów jest sens i on nadaje kierunek wszelkim celom. Jeżeli człowiek żyje poza świadomością tego stanu rzeczy, koncentruje się na

nieuzasadnionych, nieistotnych celach i często nieetycznych. Osoba ludzka, nie kierując się sensem, a wyłącznie celami, nie staje się twórcą swego życia. Wykonuje czynności jak automat, który nie jest w stanie ogarnąć swoją świadomością tego, co czyni, nie potrafi spojrzeć na swoje życie w sposób refleksyjny, nie potrafi zdystansować się do dnia dzisiejszego.

Sens uwrażliwia nas na wartość, jaką jest dobro, piękno, prawda. Broni bezinteresowności. Prowadzi ku celom przekraczającym interesowność. Występując w obronie bezinteresowności, dokonuje obrony naszej duchowości, w którą jest ona wpisana. Sens wyprowadza nas z pułapki interesownych porządków, odstawia porządek praw duchowych związanych z bezinteresownością i sprawiedliwością. Uwalnia nas od chaosu walki o interesy, a wprowadza w świat harmonii. Wartością etyczną dla dzisiejszego człowieka jest wszystko to, co konkretne, widoczne i zmysłowe. W nasze życiowe cele, które wybieramy sobie poza sensem, wpisana jest użyteczność. Użyteczność podniosła rangę celom, a zgubiła sens. Cele zaś legalizują zasadę interesowności, która stała się utajoną współczesną nadrzędną wartością. Tak jak zdewaluowała się świętość czy uczciwość, tak zdewaluowała się bezinteresowność. Żyjemy w momencie, kiedy desakralizacja osiągnęła swój szczyt i większość z nas uważa, że nie ma już świętości. W tym kontekście warto przyrzeć się zjawisku popularności współczesnych świętych, których kultura masowa wykreowała na idoli tłumów, nie pozbawiając jednocześnie moralnego autorytetu i szacunku, czyniąc ich inspiratorami poszukiwania wartości w zaskakująco szybko zmieniającym się świecie. Taką postacią stał się niewątpliwie papież Jan Paweł II, potrafiący doskonale nawiązać kontakt z młodym, zgubionym, poszukującym własnej drogi pokoleniem, umiejący zlikwidować międzypokoleniową barierę, zainspirować do wysiłku w kierunku usensownienia własnej egzystencji, co istotne – nie tylko ludzi wierzących. Podobnego typu postacią jest Matka Teresa. Jak przypomniano w przedmowie książki *Pójdź, bądź moim światłem*, prezentującej część jej korespondencji, którą udało się zachować (wbrew woli autorki), uwaga świata skupiła się na Matce Teresie za jej życia, a jeszcze bardziej po śmierci, co każe postawić pytanie: w czym tkwiło źródło jej siły przyciągania, której uległo tak wielu ludzi? Fascynowała swą bezinteresowną miłością; prostota i autentyczność cechujące jej prace dla ubogich były świadectwem owej bezinteresowności, której podporządkowała całe swoje życie, poświęcając je bez reszty potrzebującym. Prostota i autentyczność czyniła Matki Teresy jest jednocześnie świadectwem jej bezinteresowności i miłości, rezygnacji z wszelkich korzyści własnych.

Czyny wykonywane pod wpływem decyzji usensownionych, czyli uzasadnionych wyższym znaczeniem tak wciąż obecne u Matki Teresy – rzadziej się zdarzają nam współczesnym niż czyny motywowane pragmatycznymi celami, czyli korzyścią. Duchowość staje się też narzędziem naszej przetworzonej społeczności, kulturowo i cywilizacyjnie biologicznej interesowności. Przeciętna osoba, jeśli nie traktuje swojego życia w sposób staranny i nie nadaje mu wyjątkowego znaczenia poprzez *sens*, ceni doznawanie przyjemności, a nie doświadczanie sensu. I chyba większość z nas interesuje się bardziej innymi ludźmi, pod kątem tego, czy są bogaci, czy żyją w dostatku, posiadają dobra materialne i światowe uciechy, a nie pod kątem odczuwanego poprzez nich sensu życia, pod kątem tego, czy są i byli naprawdę kochani i czy sami prawdziwie kochali. Nie tak ważne jest dla

nas, jak ktoś żył i jaki był sens jego życia, lecz ile żył i ile czegoś miał. A jednak, istnienie współczesnych świętych i fascynacja nimi ludzi spoza religii dowodzą, że człowiek nie zatracił czystej natury i potrafi bezinteresownie zaistnieć w świecie, zezwalając sobie na egzystencje spontaniczną, czystą pod względem intuicji i motywacji. Są ludzie unikalni, którym udaje się to całkowicie. Przykładem takiego istnienia poza korzyścią jest życie Matki Teresy. Czym ono jest, odsłaniają w pewnym zakresie fragmenty korespondencji zawarte w wydanym zbiorze pism. Ich lektura przybliżyła do rozumienia, że oddalanie się od istnienia kierowanego korzyściami zezwala na jaśniejsze widzenie tego, czego naprawdę chcemy. Przystajemy stale żądać czegoś od życia, lecz sami, nieproszeni, dajemy życiu coś od siebie. Stajemy się obecni w świecie. A bycie obecnym oznacza świadome bycie bez mentalnego obciążenia postawą „mieć”.

Gdy dokonamy jednego czynu bezinteresownego i uświadamiamy to sobie z radością, to znaczy, że odkrywamy w sobie czystą naturę i zdolność do kierowania się czystą intuicją. Zaczyna w nas kiełkować postawa bezinteresowna i świadomość tego, że możemy istnieć poza pragmatyką. Dotychczasowy akcent naszego życia skierowany na korzyść przekształca się w akcent bezstronności, sprawiedliwości i uczciwości. Pojawia się ogromna potrzeba dokonania czynów, na które wskazuje sens. Zapisany w nas, na zasadzie hologramu, wyższy sens świata staje się wówczas sensem naszego życia. Kiedy wkraczamy na poziom istnienia poza korzyściami, uwalniamy swoje mentalne dążenie do posiadania i przekraczamy granicę broniącą nam wstępu do strefy być, granicę własnego egoistycznego ja. Jak napisała Matka Teresa:

Ufam Ci ślepo, pozwolisz mojej duszy pójść na zatracenie? Tak się boję, Jezu – tak strasznie się boję – nie daj, bym została zwiedziona – tak się boję. – Ten lęk pokazuje mi, jak bardzo kocham siebie. – Boję się cierpienia, które się pojawi – z powodu prowadzenia tego indyjskiego życia – ubierania się jak oni, jedzenia jak oni, spania jak oni – życia z nimi i nierobienia nigdy niczego po swojemu. Jakże bardzo wygoda zaważnęła moim sercem (s. 138).

Jeśli ludzkim zachowaniem zaważnie wyłącznie interesowność, i to ta wtórna, zakamuflowana – cywilizacyjna i kulturowa, to życie człowieka zostanie uzależnione od korzyści i stanie się nie w pełni godnym życiem.

Jest godnościowy wymiar osoby podstawą do podejmowania decyzji zgodnych z wiarą, miłością i nadzieją, a w konsekwencji rozwiązywania dylematów zgodnie z utrzymaniem relacji osobowych. Wyczerpujące zabiegi wokół stworzenia nieuchybających godności ludzkiej warunków do umierania dla biedaków, zbieranie ich z ulicy na chwilę przed zgonem po to, by w tym ostatecznym momencie czuli obecność i miłość osoby żegnającej w warunkach (jak na istniejące możliwości) intymnych, są ważnym priorytetem działalności Misjonarek Miłości i dobrze charakteryzują duchowość ich twórczyni. Człowiek – zwłaszcza taki jak ona – „nieustannie przekracza siebie i wychodzi poza siebie, zawsze ku i zawsze dla realizacji wartości”. Fascynacja Matką Teresą i jej działalnością świadczy o tęsknocie współczesnych za światem wartości, w którym ona przebywała. Jedną z nich jest godność osoby która nakazuje, aby człowiek nie był nigdy traktowany jako rzecz czy narzędzie, nie powinien być środkiem w realizacji innych celów. Wysilek winien być nakierowany na usunięcie różnorodnych form alienacji człowieka i tego

wszystkiego, co go duchowo i fizycznie degeneruje. Włączony przez materialne ciało w czas i przestrzeń, wymyka się z ich granic dzięki swemu duchowi:

Jakkolwiek człowiek jest również rezultatem, jakkolwiek jest on również uwarunkowany w sposób konieczny, jakkolwiek jest również częścią kosmosu, to jednak nie może być całkowicie rezultatem. Nie może być bez reszty uwarunkowany w sposób konieczny, nie może być tylko częścią, gdyby bowiem tak było, to nie byłoby niczego. W świecie rzeczy panuje absolutna ciemność. Rzecz nie jest światłem dla siebie ani dla czegoś innego w taki sposób, by coś miało być dla rzeczy. Byt rzeczy jest ślepotą. Wraz z pojawieniem się subiektywności w nieskończonej ewolucji kosmosu, następuje rozdarcie w ciemności. Człowiek jako podmiot jest „światłem naturalnym”, światłem, dzięki któremu coś jest w jedynym możliwym sensie tego terminu. A więc dzięki bytowi człowieka jako podmiotu, przekroczone zostaje bycie – rezultatem, bycie – jedynie – częścią, bycie uwarunkowanym – w sposób konieczny, które to sposoby przysługują również człowiekowi¹.

Transcendencja człowieka ujawnia się przede wszystkim w fakcie, iż w świecie przedmiotów – rzeczy pojawia się podmiot – osoba. Osoba ludzka jest to podmiot samoświadomy i samo decydujący o sobie.

Jedynie człowiek może z pełnym uzasadnieniem powiedzieć; ja jestem. Podmiotowy charakter natury ludzkiej stanowi pierwsze fundamentalne źródło jej transcendencji, Matka Teresa ma pełną świadomość tego, co będzie realizować własnym bytem, kiedy stwierdza:

Jeśli kiedykolwiek będę Świętą – na pewno będę Świętą od „ciemności”. Będę ciągle nieobecna w Niebie – aby zapalać światło tym, którzy są w ciemności na ziemi².

Nie jest dla niej celem bycie Świętą, a w dalszej konsekwencji Niebo (jakkolwiek je rozumieć); co czyni nie dla siebie i jest pozbawiona interesowności nawet w ewentualnym życiu przyszłym. Decyzja pełnej bezinteresowności nie jest u niej wyłącznie efektem podporządkowania się woli Boga; i w tej sytuacji zachowuje swoją podmiotowość:

Z własnego wolnego wyboru, mój Boże, i z miłości do Ciebie pragnę pozostać i robić to, co jest Twoją świętą wolą wobec mnie. Nie uroniłam nawet jednej łzy³.

Obok podmiotowości sens samookreślenia Matki Teresy kształtuje fenomen miłości, będący również wyrazem transcendencji człowieka. Miłość jako wartość jest niewątpliwie syntezą ludzkiego życia. Dostrzega to św. Augustyn:

Czymże jest miłość. [...] Miłość pochodzi od kogoś kochającego, i miłością otaczany jest jakiś przedmiot. Mamy więc trzy rzeczy w miłości: kochającego, rzecz kochaną i samą miłość. Czym więc jest miłość, jeśli nie pewnym życiem łączącym dwie istoty, albo dążącym do ich zjednoczenia: kochającego i tego, co on kocha⁴.

¹ W. A. Luijpen, *Fenomenologia egzystencjalna*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: PAX, 1972, s. 330. Por.: W. Słomka, *Podmiotowy charakter osoby – godność człowieka*, [w:] *Powołanie człowieka*, t. III: *Być człowiekiem*, Poznań–Warszawa: Pallottinum, 1974, s. 83–86.

² B. Kolodziejchuk MC, dz. cyt., s. 7.

³ P. Juchniewicz, *Matka Teresa z Kalkuty*, Kraków: Wydawnictwo „M”, 2002, s. 31.

⁴ Św. Augustyn, *De Trinitate* 8,10, [w:] S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wrocław: Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna TUM, bdw.

Dookoła miłości ogniskuje się duchowe życie człowieka. Miłość jest pierwszym poruszeniem ludzkiej woli nakierowanej na dobro. Miłość jest wychodzeniem „poza granice jednostkowego »ja«”, nawiązywaniem relacji interpersonalnych, uznawaniem nadrzędnych wartości.

Jan Paweł II przypomniał, że Matka Teresa przemawiała do ludzi językiem uniwersalnym – językiem miłości bez ograniczeń i wykluczenia. Przeżycie miłości prowadzi do więzi interpersonalnej, konsekwencją której jest obopólne duchowe ubogacenie. Miłość, stanowiąca ofiarowanie siebie bezinteresownie, jest przewyciężeniem własnego egoizmu.

Fenomen miłości angażuje całość ludzkiej osoby, ujawniając jej ukierunkowanie do wartości transcendentnych. Również Max Scheller określił człowieka jako *ens amans*. Patrzenie na ludzką naturę poprzez pryzmat miłości jest bardziej integralne, aniżeli określenie człowieka jako *animal sociale* czy *homo technicus*. Uważał, że prawdy o człowieku winniśmy szukać w jego „całej osobie” poprzez akt miłości, który pozwoli dostrzec w osobie człowieka „to, co istotne”. Matka Teresa nieustrudzenie niosąca pomoc najuboższym i zapomnianym, uśmiechnięta, z przekonaniem mówiąca o Bogu – taki obraz świętej z Kalkuty wylania się z tysiąca zdjęć, filmów, książek i innych nośników kultury masowej, tymczasem w prywatnych listach do przyjaciół i spowiedników pisała:

Ciemność jest taka, że naprawdę nic nie widzę – ani umysłem, ani rozumem. – Miejsce Boga w mojej duszy jest puste. – Nie ma we mnie Boga. – Kiedy ból tęsknoty jest tak wielki – po prostu tęsknię i tęsknię za Bogiem – i wtedy jest tak, że czuję – On mnie nie chce – nie ma Go tu. – [...] Bóg mnie nie chce. – Czasem – słyszę po prostu, jak moje serce krzyczy – „Mój Boże”, i nic więcej się nie dzieje. – To tortury i cierpienie, których nie potrafię wytłumaczyć (s. 11).

Pójdź, bądź moim światłem to jedno ze świadectw odsłaniających wątpliwości i kryzys wiary przeżywane przez przyszlą świętą.

Scheler wyróżnił w człowieku trzy warstwy: cielesną, psychiczną i duchową. Na istotę człowieka składają się według niego trzy systemy, ciało jako „jedność cielesno-życiowa”, „dusza” – psychika oraz duchowa „osoba”. Dla „duszy” charakterystyczne są zjawiska psychiczne, dla „ciała” – organizmu cielesnego – uczucia zmysłowe i witalne, natomiast dla „osoby” – zjawiska duchowe, akty transcendencji. Dla filozofa zasadniczą sprzecznością w człowieku nie jest konflikt między ciałem i duszą, czy duszą i mózgiem, lecz przeciwstawność „ducha i życia”. Uzasadnia, że dzięki właściwości człowieka, jaką jest refleksyjne odnoszenie się do samego siebie, można dotrzeć do „istotnościowych” warstw natury człowieka. Scheler uważał, że człowiek jako żywa istota potrafi wnieść się ponad siebie i jakby z centrum, znajdującego się poza światem czasoprzestrzennym – uczynić przedmiotem swego poznania wszystko, łącznie z sobą samym. Człowiek (jako istota o właściwościach duchowych) jest zdolny do humoru i ironii, które zawsze zawierają jakies „wzniesienia się ponad własne istnienie”. Osoba ludzka, aby w optymalnym stopniu mogła osiągnąć swe człowieczeństwo, musi wnieść się ponad swoje ciało i wtedy już staje się tym bardziej sobą, „im bardziej indywidualizuje się duchowo”. Przy czym Scheler eksponował w człowieku tę moc ducha, która przekracza rzeczywistość i stanowi najwyższą sublimację. Każda forma miłości wybiega ku nieskończoności. Jest to

szczególnie wyraźne w miłości człowieka nakierowanej ku Bogu. Życie religijne ujawnia w czystej, szczytowej formie fenomen miłości.

Człowiek przekracza w nim granice swego materialno-biologicznego „ja”, włączając się we wspólnotę absolutno-transcendentalną. Człowiek posiada wyjątkowy status ontyczny we wszechświecie. Osoba ludzka wyposażona w naturalne ciało jest częstką kosmosu, zarazem zaś – poprzez duchowe „ja” i jego aktywność – przekracza normy materialnej rzeczywistości. Tylko istota rozumna i wolna potrafi rozpoznać naturę świata, rozwijać go oraz do pewnego stopnia nim kierować. Człowiek, poprzez swe działania, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Osoba ludzka, choć włączona w świat materii, jest wobec niego pielgrzymem. Człowiek jest wiecznym poszukiwaczem wartości absolutnych.

Bibliografia

Juchniewicz P., *Matka Teresa z Kalkuty*, Kraków: Wydawnictwo „M”, 2002.

Kołodziejchuk B., *Matka Teresa, Pójdź, bądź moim światłem*, Kraków: Wydawnictwo Znak, 2008.

Kowalczyk S., *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wrocław: Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna TUM, b.d.w.

Luijpen W. A., *Fenomenologia egzystencjalna*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo PAX, 1972.

Słomka W., *Podmiotowy charakter osoby – godność człowieka*, [w:] *Powołanie człowieka*, t. III: *Być człowiekiem*, Poznań–Warszawa: Pallottinum, 1974.